



krótko

Z nowym patronem

OBORNIKI. Imię Jana Pawła II otrzymała 30 kwietnia SP nr 3 w Obornikach Śl. Uroczystość – która odbywała się w szkole oraz w pobliskim kościele pw. św. Judy Tadeusza i św. Antoniego Padewskiego – zgromadziła przedstawicieli władz, kuratorium, kombatanatów. Obecny był bp Andrzej Siemieniowski. W ramach spotkania w szkole została otwarta sala gimnastyczna, poświęcony sztandar oraz odsłonięta tablica ku czci Jana Pawła II autorstwa Agnieszki Jermakowicz. Kombatanoci udekorowali szkolny sztandar specjalnym odznaczeniem w dowód uznania dla zaangażowania placówki w patriotyczne wychowanie młodzieży.

Kilkaset osób pod przewodnictwem ks. Stanisława Orzechowskiego uczestniczyło w tradycyjnej pierwszomajowej majówce na szczycie Ślęzy.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w sanktuarium św. Anny i NMP Matki Nowej Ewangelizacji w Sobótce. W kazaniu ks. S. Orzechowski przypomniał, że wszyscy jesteśmy wezwani do głoszenia Ewangelii. Jego zdaniem, powołanie może wiązać się czasem z jakimś jednym ważnym dla naszego życia wydarzeniem. – Bywa, że jesteśmy wezwani do jednej akcji, ale może, jeżeli tego nie zrobisz, byłoby to pokrzyżowanie planów Pana Boga? – pytał ks. Orzechowski. – Dlatego trzeba się mieć na baczności, żeby nie przegapić tego momentu, w którym mamy coś na

Pielgrzymka na śląski Olimp

Majówka na Ślęzy



KS. ANDRZEJ JERIE

Pielgrzymi wyruszają z Sobótki

tym świecie zrobić – dodał. Zaznaczył, że najpowszechniejszym powołaniem jest powołanie do życia rodzinnego, ojcostwa i macierzyństwa.

Po Mszy św. zebrani pod przewodnictwem ks. Henryka Wachowiaka wyruszyli na szczyt Ślęzy, gdzie odprawiono nabożeństwo majowe. Jak

wspomina ks. Orzechowski, tradycja pierwszomajowego pielgrzymowania sięga połowy lat siedemdziesiątych. – W ten sposób wrocławianie wyrażali wówczas cichy bunt przeciwko pochodom pierwszomajowym – przyznaje.

ks. Andrzej Jerie

Ojczyzna i Europa, żołnierze i księża



AGATA COMBIK

Jesteśmy dziećmi Boga, ale podążamy do Niego drogami naszej ziemskiej ojczyzny, Polski – mówił bp Edward Janiak 3 maja w czasie Mszy św. we wrocławskiej katedrze. – Miłość ojczyzny nie kłóci się wcale ze wspólnotą europejską, ale ją ubogaca. Jesteśmy obywatelami świata, ale wydało nas rodzinne gniazdo – podkreślał. Zachęcił do miłości i troski o małą ojczyznę – najbliższe środowiska życia, a także, w kontekście Niedzieli Dobrego Pasterza, do modlitwy o powołania kapłańskie. Jak zauważył biskup, co szósty ksiądz na naszym kontynencie jest Polakiem; księża są szczególnym, bardzo wyciekwanym darem naszej Ojczyzny dla Europy. ■

OSTRÓW TUMSKI, 3 MAJA 2009.
Orkiestra wojskowa w drodze do katedry

Indie w Bagnie



MISJE. VI Salwatorińskie Sympozjum Misyjne „Indie – Kościół – Salwatorianie. Z przeszłością ku przyszłości” odbyło się 27 kwietnia w Wyższym Seminarium Duchownym Salwatorianów w Bagnie. Prelegenci – wśród których był m.in. generał zgromadzenia – mówili o indyjskim Kościele i o misyjnej działalności salwatorianów w Indiach, a także o bogactwie religii i tradycji tego kraju, które mogą ubogacić również chrześcijańską duchowość (referat prof. dr. hab. Krzysztofa Byrskiego – byłego

ambasadora RP w Indiach – „Słowo Usłyszane »Śruti« i Słowo Ujrzone »Doršana« hindusów a Słowo Wcielone chrześcijan”). W ramach sympozjum znalazł się czas na dyskusję, nabożeństwo misyjne, a także na dzielenie się doświadczeniem pracy w Indiach. Opowiadał o niej m.in. ks. Sebastian Cheeramveil SDS. Spotkaniu towarzyszyła miniwystawa zdjęć z prowincji Assam, gdzie pracują salwatorianie. Mogli ją podziwiać również turyści odwiedzający Bagno w majowy długi weekend. **jw**

Europa w hali

WROCŁAW. Ołtarzyk zrobiony z fragmentów pocisku, sukienka uszyta z flag, przedmioty codziennego użytku (na zdjęciu) odnalezione po ofiarach katyńskiej zbrodni i mnóstwo innych pamiątek z ostatnich dziesięcioleci dziejów naszego kontynentu można oglądać w Hali Stulecia na wystawie „Europa to nasza historia”. Multimedialna ekspozycja, dotąd pokazywana

tylko w Brukseli, prezentuje historię jednoczącej się Europy za pomocą charakterystycznych przedmiotów, dokumentów i materiałów filmowych ukazujących wielkie wydarzenia historyczne, a także poprzez pryzmat opowieści i wspomnień Europejczyków z różnych krajów. Nie brak eksponatów dotyczących polskiej historii. Wystawę oglądać można do 5 sierpnia. **ca**



Jacy oni są

WROCŁAW. Młodzież jest nadzieją Kościoła, ale czy Kościół jest nadzieją młodych? Dlaczego media ukazują kapłanów, katechetów jako grupę frustratów? Jak przeżywać rekolekcje w kajaku czy na rowerze? M.in. na takie pytania próbowali odpowiedzieć uczestnicy Ogólnopolskiego Sympozjum pod hasłem „Pokolenie JP2 i B16” – dotyczącego stanu polskiej młodzieży, które odbyło się na PWT we Wrocławiu 27 i 28 kwietnia. Prelegenci spoglądali na młodzież w świetle socjologii,

psychologii i Biblii, zastanawiali się nad różnymi formami duszpasterstwa młodzieży. – Niosąc słowo Boże młodym, musimy wiedzieć, jacy oni są – mówił obecny na spotkaniu bp Henryk Tomasiak, przewodniczący Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży. Organizatorami sympozjum były wydziały teologiczne z Wrocławia i Warszawy, Polskie Stowarzyszenie Pastoralistów i Duszpasterzy, Rada KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. **ac**

Hiszpańskie klimaty pod Ślężą

SOBÓTKA. „Nie idź tam, Człowieku” – to fragment, nieco przewrotnego, tytułu książki, której autor, Andrzej Kołaczkowski-Bochenek, w wieku 50 lat wyruszył na pielgrzymkowy szlak do hiszpańskiej Composteli i... jego życie uległo niespodzianej zmianie. Autor to jeden z miłośników dróg św. Jakuba, którzy na początku maja przyjechali na III ogólnopolskie spotkanie Klubu Camino de Santiago w Sobótce. O urokach wędrowki jakubowymi drogami i sile, z jaką taka pielgrzymka może wpłynąć na życie wędrowca, mówili ci, którzy zakosztowali już drogi szlakiem muszli. Wśród uczestników spotkania znalazł się m.



in. przybysz z Hiszpanii – Miro Villamor, znany jako „Trovador del camino” – Trubadur Camino (na zdjęciu). **tc**

Pożegnanie przegubowców

WROCŁAW. Trwają ostatnie planowe rejsy „stodwojek” – czyli tramwajów Konstal 102N, zwanych „przegubowcami”. Można je jeszcze spotkać na liniach 17 (tu ostatni taki tramwaj rozpocznie pracę w niedzielę 10 maja; początek pracy o 6.32, koniec 00.24) i na linii 20 (w sobotę 16 maja od 04.56 do 22.44 oraz w niedzielę 17 maja od 06.20 do 22.44). W czasie pożegnalnych kursów „stodwojki” występują przyozdobione specjalnym napisem ze słowami podziękowania oraz wyposażone w plakaty z informacjami o przebiegu ich 40-letniej służby. Jeszcze do grudnia tego roku mogą pojawić się na ulicach miasta w sytuacjach awaryjnych.

Pierwsze „przegubowce”, pochodzące z fabryki w Chorzowie, trafiły do Wrocławia w grudniu 1969 r. Do 1973 r. wrocławskie MPK otrzymało w sumie 104 wagony generacji 102N. Zasłużyły się tuż po powodzi w 1997 r., ponieważ – jako pobierające mniej prądu – mogły docierać tam, gdzie występowały problemy z zasilaniem sieci trakcyjnej. **ac**

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniiedznielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Krzyż Świątowych Dni Młodzieży we Wrocławiu

Znak miłości

Kiedy 25 lat temu Jan Paweł II przekazywał młodym krzyż, prosił, **aby ponieśli go na cały świat jako znak miłości.** W tych dniach gościmy ten znak w naszej diecezji.

tym krzyżu duchowo wzrastało – mówi ks. Wawrzynek. Jego zdaniem wizyta krzyża we Wrocławiu to szansa na modlitwę przy znaku zbawienia. – To jest kwintesencja spotkania człowieka z osobą Jezusa Chrystusa w tym znaku – mówi. – Dla osób, które zechcą spotkać się z tym znakiem, będzie to zwrócenie się do źródła, pośród zabiegania, codziennego życia, matur, sesji. Dla tych, którzy uczestniczyli w Świątowych Dniach Młodzieży, będzie

to szansa na odnowienie tego, co dokonało się wtedy w ich sercach. Bo tu nie chodzi chyba o przeżycia, ale o raczej o decyzje, postanowienia, pragnienia rodzące się w sercach. A Świątowe Dni Młodzieży są w 2011 r., więc może zacznie się powoli rodzić pragnienie uczestniczenia w nich – dodaje ks. Wawrzynek. **Ks. Andrzej Jerie**

Krzyż Świątowych Dni Młodzieży



ARCHIWUM DDM

Prosty drewniany krzyż, który stał przez cały rok Wielkiego Jubileuszu Odkupienia w 1984 r. przy konfesji w Bazylice św. Piotra w Rzymie, został przekazany młodym. „Ponieście go na cały świat jako znak miłości, którą Pan Jezus umiłował ludzkość, głosie wszystkim, że tylko w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym jest ratunek i odkupienie” – mówił wtedy do młodych Jan Paweł II. Ks. Piotr Wawrzynek, diecezjalny duszpasterz młodzieży, uważa, że peregrynacja krzyża ŚDM to sposób na przypomnienie tych słów i pokazanie, że są ciągle aktualne. – Chcemy uświadomić sobie, że pewne pokolenie, bo 25 lat to jest całe pokolenie, przy

Program:

PIĄTEK 8.05.09

16.00 – przyjęcie krzyża ŚDM w kościele św. Wojciecha i modlitwa przy krzyżu,
17.00 – Eucharystia (zapraszamy do modlitwy maturzystów w dniach matur)
18.00 – modlitwa różańcowa o nadzieję i łaskę wiary dla młodzieży przy krzyżu ŚDM
18.30 – procesja ulicami miasta do kościoła św. Macieja
19.00 – wprowadzenie krzyża ŚDM i Eucharystia w kościele św. Macieja (czuwanie duszpasterstw akademickich),
20.30 – film o historii

krzyża ŚDM

21.00 – adoracja krzyża i nocne czuwanie studentów (do 24.00)

SOBOTA 9.05.09

9.00 – jutrznia (kościół św. Macieja)
9.20 – procesja z krzyżem do kościoła Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim (koordynuje ZHP),
10.00 – apel harcerski przy Krzyżu ŚDM,
13.00 – 17.00 – czas czuwania przy krzyżu ŚDM w kościele Świętego Krzyża (zapraszamy ruchy i stowarzyszenia katolickie),

17.00 – początek czuwania młodzieży przy krzyżu (okazja do spowiedzi),
18.00 – uroczysta Eucharystia przy krzyżu ŚDM – przewodniczy bp E. Janiak,
19.15 – film o historii krzyża ŚDM,
19.45 – koncert ewangelizacyjny i apel modlitewny,
21.00 – „Via lucis” po Ostrowie Tumskim (zakończenie około 22.00),
NIEDZIELA 10.05.09
9.30 – Msza św. dla młodzieży w kościele Świętego Krzyża (koordynuje KSM),
10.30 – pożegnanie krzyża ŚDM

Ksiądz, rabin i pastor wspólnie o Piśmie Świętym

U św. Mikołaja o Melchizedeku



ARCHIWUM PAULINÓW

Wokół starotestamentalnej postaci króla Szalemu zgromadziła się przedstawiciele wspólnot religijnych Dzielnicy Czterech Świątyń na początku Tygodnia Biblijnego.

Dzielnica na niewielkim terenie skupia dwie wielkie religie: judaizm i chrześcijaństwo. Ta ostatnia jest obecna w trzech różnych wyznaniach: protestanckim, prawosławnym i katolickim. Na „Spotkanie z Biblią” posługujący w dzielnicy paulini zaprosili wszystkich przedstawicieli tych religii i wyznai: rabina Icchaja Rapoporta, pastora Marcina Orawskiego i

prawosławnego księdza Jerzego Szczura. Gospodarzem spotkania był o. Mariusz Tabulski, proboszcz paulińskiej parafii pw. św. Mikołaja.

Tematem spotkania była postać Melchizedeka, króla Szalemu. Biblijne rozważania poprzedził występ scholii Duszpasterstwa Liturgicznego „Tebajda”. –Ufamy, że to pierwsze, a zarazem tak wyjątkowe spotkanie, w jedności i serdeczności, z zachowaniem swoistej odrębności, stanie się praktyką tego miejsca, znanego jako „Dzielnica Wzajemnego Szacunku” – podkreśla o. M. Tabulski.

„Tebajda” otworzyła spotkanie

mt

Konferencja o mediach na Papieskim Wydziale Teologicznym

O abonamencie i nie tylko

„Media publiczne – co dalej?”

– to tytuł konferencji, którą zorganizowali studenci Podyplomowych Studiów Dziennikarskich na PWT. Wzięli w niej udział posłowie, przedstawiciele mediów regionalnych oraz dziennikarze.

Temat jak najbardziej na czasie, zwłaszcza w kontekście diskutowanego ostatnio szeroko projektu nowej ustawy medialnej. Projekt popierają PO, PSL oraz SLD, natomiast jego zdecydowanym przeciwnikiem jest PiS. Dlaczego opozycja tak wyraźnie opowiada się przeciw? Ponieważ – jak twierdzą jej członkowie – legalizacja ustawy będzie równoznaczna z przejęciem mediów publicznych przez te trzy partie. W myśl projektu ustawy, abonament radiowo-telewizyjny miałby być zupełnie zniesiony, natomiast finansowanie mediów przejąłby Fundusz Zadań Publicznych. Przeciwnicy postrzegają ten fakt jako formalne upolitycznienie mediów. Mogłoby się bowiem okazać, iż większe dotacje z Funduszu otrzymają te media, które w sposób mniej krytyczny będą przedstawiać aktualnie rządzącą opcję polityczną. Ponadto roczne wydatki na finansowanie mediów publicznych zostałyby zredukowane ponadtrzykrotnie i wahałyby się w granicach 600–800 mln zł. Wątpliwości budzi też propozycja ograniczenia nadawania programów w rozgłośniach regionalnych do 6 godzin dziennie.

Projekt zawiera ponadto zapis nakładający na nadawców obowiązek przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, wyznanie czy orientację seksualną. Zniknął natomiast zapis

W trakcie debaty

mówiący o propagowaniu wartości chrześcijańskich w mediach. Zadaniem nadawców publicznych – w myśl nowej ustawy – jest propagowanie integracji europejskiej. Podczas dyskusji padło pytanie, czy w takim razie nie oznaczałyby to dyskryminacji tych, którzy integracji nie popierają.

– Finansowanie mediów publicznych z Funduszu Zadań Publicznych spowoduje formalne upolitycznienie mediów – mówił Jarosław Sellin, poseł na sejm RP, były wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, były członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. – Innymi słowy, jeśli media będą „grzeczne”, to dostaną więcej pieniędzy, jeśli nie będą – pieniądze będą mniej. Wyjściem z tej sytuacji mogłoby być finansowanie mediów publicznych z podatku VAT pochodzącego z wpływów z reklam. Taki system uniemożliwiłby politykom grzebanie przy Funduszu, który odbierałby wpływy z reklam. Ponieważ przybywa reklamodawców, automatycznie zwiększałoby się finansowanie mediów publicznych.

– Po co wyważać otwarte drzwi. Abonament radiowo-telewizyjny powinien być utrzymany – mówił Paweł Majcher, prezes Polskiego Radia Wrocław. – Wystarczy obniżyć go o połowę, a do jego ściągania zatrudnić wyspecjalizowaną firmę, gdyż Poczta Polska w tym względzie jest mało skuteczna. Ponadto podstawowym grzechem tego projektu ustawy jest to, że nie wynika z niego jasno, czym dokładnie ma się zajmować radio publiczne w regionach. A jest ono bardzo potrzebne, ponieważ inne stacje będące w regionie nadają większość swojego programu z Warszawy.

Konferencja wzbudziła spore zainteresowanie. – Naszym celem nie było krytykowanie projektu ustawy, ale sprowokowanie debaty publicznej – podkreślała Anna Grzelak, rzeczniczka konferencji z ramienia studentów Podyplomowych Studiów Dziennikarskich.

Alicja Gębarowska

Książd Luter i pan Bach

Muzyczny dialog

Na ostatnim „Wieczorze Tumskim” w kościele pw. Świętego Krzyża powiało... reformacją. I muszę przyznać, że był to wietrzyk świeży i inspirujący.



Na kwietniowym Wieczorze

Organizatorzy zafundowali nam bardzo dojrzałe spotkanie ekumeniczne, oddając na ten wieczór głos bp. Ryszardowi Boguszowi, zwierzchnikowi diecezji wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, który przypomniał słuchaczom początki reformacji, postać jej ojca oraz ideę Dekady Lutra, która właśnie rozpoczęła się w Kościele ewangelickim. Mówił też o historii zbliżania się ewangelików i katolików oraz o Wrocławiu – szczególnie miasteczku, w którym dzięki specyficznej, różnokulturowej i nastawionej na dialog ludności oraz dzięki „biskupom ekumenicznym” zbieramy dziś ekumeniczne owoce stworzonego przez nich klimatu.

Drugą część wieczoru wypełniła barokowa muzyka tworzona przez mistrzów ewangelików. Cantores Minores Wratislavienses pod dyrekcją Piotra Karpety spisali się świetnie. Dwoili się i troili (bo wymagały tego kompozycje polichóralne na dwa i trzy zespoły), żeby dać dowód wysokiej wartości wytworów kultury powstałych w nurcie reformacji. Mistrzowie baroku zabrzmieli ciekawie, finezyjnie i wręcz błyszcząco. Moją uwagę zwróciły zwłaszcza rzadko wykonywane dzieła Heinricha Schütza o radosnym, „finałowym” brzmieniu, które stały się jakby uśmiechami w stronę publiczności, kantata Telemanna, świetnie zaśpiewana przez Agnieszkę Drożdżewską (sopran) z towarzyszeniem Tomasza Dobrzańskiego (flet prosty), Julii Kosendiak (viola da gamba) i Macieja Maszkiewskiego (organy). Trudne wokalne fugi Bacha, wykonane przez dwa chóry z lekkością i oprowadzeniem, ukazały bardzo sugestywnie swoją wyszukaną retorykę – dało się w nich usłyszeć bicie dzwonów, których serca mistrz z Lipska włożył w gąszcz swojej genialnej polifonii, a niełatwo je stamtąd wydobyć! Reformacja to nie tylko podziały. Można ją docenić, a nawet zachwycić się jej owocami. Ja tego wieczoru byłam oczarowana.

Bartłomiej Kot



75. urodziny kard. Joachima Meisnera w Trzebnicy

Talerz, który łączy

Kard. Joachim Meisner w czasie swojej kwietniowej podróży po Dolnym Śląsku gościł również w Trzebnicy, której jest honorowym obywatelem. Tu otrzymał niezwykle urodzinowy podarunek.

W czasie uroczystej Mszy św. w bazylice pw. św. Jadwigi gości, wraz z kard. J. Meisnerem, przewodniczącym Eucharystii, powitali proboszcz ks. J. Olszówka i ks. superior A. Kiełbasa. Nawiązali do przemówienia, które kardynał wygłosił w Trzebnicy 17 października 1993 r. z racji uroczystości 750-lecia śmierci św. Jadwigi. Powiedział wtedy: „Gdy dwaj przyjaciele rozchodzili się, brali do ręki talerz ceramiczny i łamali go. Każdy zabierał ze sobą jedną połowę talerza. Gdy po latach znów się spotkali, wtedy łączyli obydwie połowy talerza. W 1943 r. jako 10-letni chłopiec pielgrzymowałem po raz pierwszy ze swoją matką Hedwig Meisner do Trzebnicy. Kiedy 50 lat temu opuszczaliśmy Śląsk, zabraliśmy ze sobą nasze wyobrażenie św. Jadwigi. Wy macie swoje wyobrażenie o św. Jadwidze. Dziś przyjechałem tutaj, aby te dwa wyobrażenia połączyć. (...) Musimy wszystko uczynić, aby wspólny obraz św. Jadwigi nie miał żadnych rys”.

Przypomniany tekst został wypisany w języku niemieckim i polskim na ceramicznym talerzu i wręczony dostojnemu jubilatowi, co było powodem jego głębokiego wzruszenia. Podczas homilii kard. Meisner mówił m.in. o szczególnym znaczeniu, jakie ma Trzebnica ze względu na osobę św. Jadwigi, która łączy nasze kraje.

Joachim Meisner, syn Waltera i Jadwigi, urodził się we Wrocławiu-Leśnicy 25 grudnia 1933 r. Rodzice zajmowali się prowadzeniem sklepu. Jego ojciec powołany na front, zginął, matka z czterema



Jubilat z urodzinowym talerzem

synami w 1945 r. musiała opuścić Śląsk i zamieszkała w Körnerk. Mühlhausen w Turyngii. Joachim Meisner po zdaniu matury w 1956 r. studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Erfurcie, gdzie w 1962 r. przyjął święcenia kapłańskie i pracował jako wikariusz w parafiach Heiligenstadt i Erfurt.

W 1966 r. został dyrektorem Caritas, a zarazem kontynuował studia specjalistyczne w zakresie historii Kościoła. W 1969 r. uzyskał doktorat na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W 1975 r. został mianowany biskupem pomocniczym w Erfurcie. Już wtedy utrzymywał bliskie kontakty z Kościołami w Europie Wschodniej, szczególnie z Kościołem w Polsce i Czechosłowacji. W 1980 r. został mianowany biskupem Berlina, a w 1983 r. powołany do kolegium kardynalskiego. W 1988 r. został arcybiskupem Kolonii.



Główna część urodzinowego talerza

zapowiedzi

O Biblii na Piasku

Kolejne spotkanie z cyklu „**Verbum cum Musica**” odbędzie się **10 maja o godz. 19.00** w kościele pw. Matki Bożej na Piasku we Wrocławiu. Wykład pt. „Pismo Święte w życiu Kościoła” wygłosi ks. prof. dr hab. Piotr Nitecki. W części muzycznej wystąpi Zespół Sekcji Muzyki Dawnej ze Szkoły Muzycznej II st. im. R. Bukowskiego pod kierunkiem Tomasa Dobrzańskiego. Wykonane zostaną utwory J.S. Bacha, W. Williamsa, J.Ch. Pezela, G.Fingera.

Na Jasną Górę

XV Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym, którego tematem przewodnim będą słowa „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46), odbędzie się na Jasnej Górze **15 i 16 maja**. Wśród przedstawicieli Wrocławia znajdują się na czuwaniu bp Andrzej Siemieniowski i ks. Stanisław Orzechowski. Dokładny program na www.ddm.wroc.pl.

Wrocławski Kościół w mediach

Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej – i nie tylko – znajdziesz na falach Katolickiego Radia Rodzina (92 FM).



Wiadomości na temat Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej – szukaj również w TVP3, gdzie **w każdą sobotę o godz. 16.45** emitowany jest program „W kręgu wiary”.



Ks. Antoni Kiełbasa

W OLEŚNICY.

W poniedziałek klatka, we wtorek plecy, w środę barki, w czwartek nogi i w piątek znów klatka.

A poza tym ćwiczenia na bicepsy, tricepsy i kaptury – taki jest z grubsza plan treningowy Dawida.

Realizuje go... w dawnym chórze przy kościele Świętej Trójcy.

A wszystko pod czujnym okiem skrzydlatych postaci.

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Grupka wchodzących do pomieszczenia osób ma nad głową... niebo. Wśród wymalowanych na stopie obłoków unoszą się aniołowie – to im zawdzięcza nazwę siłownia w oleśnickiej parafii pw. św. Jana Apostoła. Sławomir Kawecki, instruktor sportów siłowych, a zarazem katecheta, rozpoczyna zajęcia modlitwą. Chłopcy odmawiają w skupieniu „Ojcze nasz”; potem rozgrzewka, przygotowanie sprzętu i wytrwałe powtarzanie ćwiczeń przy kolejnych maszynach. W tle rozlega się muzyka. „Hej, Jezu, Panem Tyś”... – słychać piosenkę zespołu Deus Meus. A niebieskie wojsko u góry zdaje się mobilizować chłopców do wysiłku.

Siłownia pod

Profesjonalnie

– Ileż można siedzieć beczynnie na ławce? Tu masz szansę się wyżyć, zając czymś konkretnym – mówi Wiktor, tłumacząc, dlaczego zagląda na siłownię. Rozpisał sobie już wstępnie własny program ćwiczeń, stara się uczestniczyć w zajęciach codziennie. Razem z Łukaszem, kolegą z gimnazjum, przychodzą tu od ok. miesiąca. Zachęcił ich znajomy. – Najpierw byłem bardzo zdziwiony, że coś takiego działa przy kościele – mówi Łukasz. – To jest pewna atrakcja, możliwość poprawienia samopoczucia, kondycji. Na razie próbuję różnych ćwiczeń, szukam swojego rytmu.

Wszystko zaczęło się jeszcze w latach 90. Pan Sławek – który sport ma we krwi i już na studiach w czasie sesji zamiast pić kawę, podnosił ciężary – zaczął chodzić z młodzieżą na siłownię do jednostki wojskowej. Z czasem pojawiła się myśl, by takie miejsce stworzyć przy parafii. Plan zrealizowali wspólnie z proboszczem ks. Władysławem Ozimkiem, który od razu poparł ideę. A trzeba dodać, że wtedy w całej Oleśnicy żadnej siłowni nie było. Ta parafialna, z bezpłatnymi zajęciami, działa od 1999 r. Od początku miała określone założenia. – Chodzi przede wszystkim o formację. O stworzenie dla młodzieży jakiejś alternatywnej formy spędzania czasu, o rozwój i sportowy i duchowy – mówi proboszcz. I dodaje, że nigdy nie miał wątpliwości, iż siłownia to dobry pomysł. – Cieszę się, jeśli ludzie chcą coś robić, wykazują inicjatywę. To zresztą specyfika naszej parafii, gdzie np. już od 1992 r. działa kawiarenka parafialna, rozwijają się poradnictwo rodzinne i wiele innych przedsięwzięć.

Do organizowania siłowni przyczynił się m.in. Jan Pańków, właściciel firmy „Olimp”, dzięki któremu placówka mogła zaopatrzyć się w profesjonalny sprzęt. Dzieło wsparły władze miejskie, burmistrz oraz starosta powiatu oleśnickiego. Ważną rolę odegrał

AGATA COMBIK



Dawid podnosi akurat 100 kg. Obok Sławomir Kawecki

AGATA COMBIK



Łukasz

Aniołami

ARCHIWUM SŁAWOMIRA KAWECKIEGO



Siłownię odwiedził kiedyś bp Edward Janiak

AGATA COMBIK



Wiktor

dr Tadeusz Stefaniak z AWF. – Wspierał nas od strony metodycznej, a to bardzo ważne – podkreśla pan Sławek. – Każdemu, kto zastanawiałby się nad zorganizowaniem parafialnej siłowni, chciałbym zwrócić uwagę, że muszą się tym zajmować osoby odpowiednio przygotowane, z uprawnieniami. Potrzeba tu wielkiej odpowiedzialności, sport jest bardzo kontuzjogenny.

Nie tylko dla osiłków

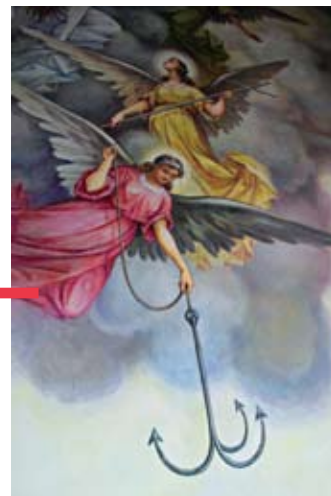
Na zajęciach obowiązują konkretne wymagania. W treningach można brać udział osoba, która nie ma problemów z nauką, z zachowaniem (jeśli takie są, otrzymuje czas na poprawę), podejmuje obowiązki religijne (niedzielną Mszę św., katecheza). Często młodych dopiero

tu stopniowo odnajduje swoje miejsce w Kościele. Pan Sławek utrzymuje kontakt z ich rodzicami, nauczycielami. – Udało nam się stworzyć atmosferę życzliwości, pozbawioną głupiej rywalizacji – podkreśla. Zaglądają tu nie tylko krzepcy młodzieńcy. Osoba o mniejszych możliwościach fizycznych nie musi obawiać się wysmiania. – Obok siebie ćwiczą studenci i gimnazjaliści, także dziewczęta. Nie odmawiam porad, jeśli ktoś pyta o ćwiczenia na zgrabniejszą sylwetkę. Czasem pokazuję chwytty obronne. Ostatnio nawet starsze panie pytały, czy nie mogłyby tu poćwiczyć – tłumaczy pan Sławek. – Jeśli ktoś chce podejść do ćwiczeń poważniej, wtedy dla takiej osoby układany jest indywidualny cykl treningowy. Ale można tu też wpaść tylko raz na jakiś czas, zupełnie rekreacyjnie. By pobyć z innymi, porozmawiać.

Co młodym ludziom dają takie zajęcia? – Na pewno uczą siły charakteru, planowego, celowego działania, życiowej zaradności. Zdarzało się, że młodzież bardzo praktycznie wykorzystywała zdobytą sprawność. Nasi chłopcy obezwładnili kiedyś na ulicy człowieka, który zachowywał się bardzo agresywnie – opowiada instruktor. – Moi podopieczni poznają zasady prowadzenia treningów, odpowiedniej diety. Pokazuję im także m.in., jak można przez odpowiednie ćwiczenia skorygować niektóre wady postawy. Ja sam również korzystam na tych zajęciach, pomagają mi utrzymać formę.

Pan Sławek podkreśla, że dzięki atmosferze modlitwy wiele osób pogłębia tu swoją relację z Bogiem. Nic dziwnego. Anioł z kotwicą wygląda, jakby tylko czekał, by dźwigając ciężary młodzież podźwignąć w stronę nieba.

Namalowany na stropie anioł wyposażony jest także w specjalny sprzęt. Podaje ćwiczącym kotwicę, symbol nadziei i zbawienia



AGATA COMBIK

Systematycznie



DAWID

– Trenuję od 6 lat; jedynie w klasie maturalnej miałem rok przerwy. Bywam

na siłowni codziennie, od poniedziałku do piątku. Wciągnął mnie tu kolega ministrant, ale już wcześniej fascynowałem się sportami siłowymi. Zaangażowałem się głębiej w ćwiczenia, mam ułożony specjalny cykl treningowy. Co mi daje to miejsce? Uspokojenie, wyciszenie, możliwość oderwania się od codziennych spraw, odreagowania stresów. Ćwicząc, myślę sobie o różnych rzeczach. Dla mnie to przyjemność, nie ćwiczę na pokaz, żeby komuś zaimponować, żeby „kozaczyć” czy sprawdzać się na ulicy. Oczywiście lepsza kondycja i sprawność fizyczna przydają się, zwłaszcza teraz, gdy pracuję na budowie. Siłownia czasem kojarzy się z agresywnymi ludźmi, ze sterydami, dopalaczami. Stosowanie ich nie ma sensu. Jeśli się ćwiczcy naturalnie, trzeba dłużej czekać na efekty, ale są one o wiele lepsze i trwalsze. To, że nasza siłownia jest przy kościele, że tu jest modlitwa, anioły nad głową, na pewno wprowadza jakąś szczególną atmosferę. Kto wie, może chroni nas to przed złymi rzeczami.

Liturgia i puchary

Zamiast siedzieć w ławce

Jest ich mniej niż kiedyś. Jeśli już jednak decydują się dołączyć do Liturgicznej Służby Ołtarza, najczęściej jest to decyzja przemyślana. Członkowie LSO to **wypróbowana parafialna gwardia**, która, jak się okazuje, hartuje ducha nie tylko przy ołtarzu.

Wojtek, piątklasista z salezjańskiej parafii pw. śś. Piotra i Pawła w Sułowie koło Milicza, właśnie zszedł z boiska po rozegranym meczu na spartakiadzie w Henrykowie. Piłkarskie emocje jeszcze nie opadły, ale, zapytany, dlaczego został ministrantem, długo się nie zastanawia. – Po I Komunii św. poczułem po prostu takie powołanie, Boże wezwanie. Ministrantem jestem już czwarty rok. Kiedy się jest tak blisko ołtarza, uczestniczy się w szczególny sposób we Mszy św., ma się poczucie, że jest się bliżej Boga – tłumaczy. Czy ministranckie obowiązki nie są uciążliwe, czy służba w kościele, na oczach tylu ludzi, nie jest czasem trudna? Wojtek nie dostrzega specjalnych trudności. – Czasem, jeśli się pełni jakąś szczególną funkcję, na przykład z kadzidłem, może człowieka dopaść lekka trema. Ale bez przesady, można się przełamać. Ważne, że razem z kolegami tworzymy fajny zespół. Spotykamy się też na hali, gdzie gramy w piłkę.

Dwaj koledzy z parafii pw. św. Jakuba z Sobótki – Krzysztof (ministrant od lutego, bramkarz na spartakiadzie LSO) i Eryk (z 5-letnim stażem) uważają, że służba przy ołtarzu daje satysfakcję. – Wolę w kościele coś robić, w czymś pomóc, zamiast tak po prostu siedzieć w ławce – mówi Krzysztof, który oprócz pełnienia ministranckiej służby angażuje się także w grę w klubie piłkarskim w Sobótce. Eryk też chce się zapisać do klubu. A ministranckie obowiązki, zbiórki weszły mu już w krew. – Nie jest to zbyt uciążliwe. Tylko przed świętami, na przykład przed Wielkanocą, mamy zbiórki częściej, nawet 3–4 razy w tygodniu. Trzeba się wtedy mobilizować.

Ks. Piotr Wąż z Sułowa mówi, że ministrantów jest rzeczywiście mniej niż kiedyś, ale prawdopodobnie duża w tym rola niżu demograficznego. – Jest w ogóle coraz mniej dzieci, klasy w szkołach są coraz mniej liczne, więc i liczba ministrantów się skurczyła. Za to na tych, którzy są, rzeczywicie można polegać. Systematycznie uczestniczą w spotkaniach, pełnią dyżury. Chętnie włączają się w zajęcia sportowe. Co tydzień



Ministranci z Sobótki – Krzysztof (z lewej) i Eryk – tuż przed meczem

zbieramy się na piłce nożnej, koszykówce. Oprócz tego są różne wyjazdy, wycieczki rowerowe.

Ks. Arkadiusz z parafii pw. MB Miłosierdzia w Oleśnicy też uważa, że kurczące się szeregi LSO to głównie sprawa niżu. – Owszem, znaczenie ma również rosnąca ilość zajęć pozalekcyjnych, komputery itd., podejrzewam jednak, że procent chłopców decydujących się na bycie ministrantem może być podobny do tego sprzed lat. I są to osoby, na które można liczyć we wszystkim, czy to chodzi o służbę przy ołtarzu, czy przygotowanie grobu Pańskiego, czy jakiegokolwiek zaangażowanie w życie parafii – zaznacza. I znów okazuje się, że sport ma w życiu ministranckim spore znaczenie. – Wyjeżdżamy razem na zawody, turnieje, np. do Twardogóry, na spotkania organizowane przez salezjanów; w tym roku w koszykówce zajęliśmy II miejsce – mówi. – Chodzimy na zajęcia do sal gimnastycznych w dwóch szkołach w Oleśnicy. Mamy też w parafialnym domu katechetycznym ministrancką salę, gdzie jest miejsce do gry w tenisa stołowego. Trofea, zdobyte przy różnych okazjach przez członków LSO, można podziwiać w specjalnej gablocie.

W Oleśnicy na koniec roku za ministrancką służbę chłopcy otrzymali specjalne pucharki, na wzór tych, które dostają zwycięzcy w zawodach sportowych. Systematyczność, siła woli, gotowość do podejmowania wyzwań – to cechy i dobrego zawodnika, i ministranta. A łączenie służby przy ołtarzu ze sportem wychodzi prawdopodobnie na korzyść i jednemu, i drugiemu.

Agata Combi



Nie tylko w komży – na spartakiadzie LSO w Henrykowie

To powołanie



KRZYSZTOF Z PARAFII PW. MB MIŁOSIERDZIA W OLEŚNICY – Decyzję o zostaniu ministrantem podjąłem po I Komunii św.

Może najpierw dużą rolę odegrała zwykła ciekawość; potem „wciągnąłem się” i w LSO jestem od 11 lat, obecnie jako ceremoniarz. Do bycia ministrantem trzeba mieć po prostu powołanie, trzeba to „czuć”. Chodzi o fascynację liturgią, pragnienie bycia bliżej ołtarza. Gdy jest się tak blisko, przeżywa się ją w szczególnie sposób. Sport? Tak, u nas zawsze towarzyszył w jakiś sposób ministranckiemu życiu. Często wyjeżdżamy razem na różne zawody, trenujemy dwa razy w tygodniu w oleśnickich szkołach. Ostatnio pojawiła się inicjatywa stworzenia Parafialnego Klubu Sportowego; trwają przygotowania do rozpoczęcia jego działalności. Jako LSO tworzymy w parafii zgraną ekipę, gdzie panuje bardzo sympatyczna atmosfera. Jest nas nieco mniej niż kiedyś, ale to chyba przez to, że w ogóle jest mniej młodzieży, dzieci. W sumie w LSO jest w naszej parafii obecnie ok. 80 osób.